

Tytułem wstępu...

Szanowni Państwo,

Światowemu kryzysowi gospodarczemu, jaki dotknął także i Polskę, towarzyszą w naszym kraju zjawiska w sektorze paliwowo-energetycznym, które trudno zaliczyć do zjawisk gospodarczych rokujących wielkie nadzieje na przyszłość. O perturbacjach związanych z dostawami gazu ziemnego wiemy już bardzo wiele, choć chyba nie wszystko. Zapewne z delikatności niewiele wspomina się o zmniejszaniu się dostaw gazu. W cieniu pozostają terminy realizacji inwestycji mających charakter dywersyfikacyjny.

Bardzo mało jest informacji o przewidywaniach realizacji dwóch wielkich inwestycji energetycznych, czyli budowie elektrowni jądrowych, ogłoszonych przez premiera. Wprawdzie dzięki energicznym staraniom PKE i PSE Południe do sieci 400 kV popłynął prąd z nowego bloku w Łagiszy, ale to chyba jedna z niewielu optymistycznych informacji.

Na całym świecie firmy obawiają się skutków światowego kryzysu ekonomicznego, ale w Polsce do bankructwa mogą doprowadzić także znaczne podwyżki cen nośników energetycznych, a przede wszystkim węgla i energii elektrycznej.

Ceny węgla w portach ARA1) spadły na początku lutego poniżej 70 USD za tonę. Okazało się, że ceny takie nawet z uwzględnieniem transportu stają się porównywalne z cenami, jakie płać polskie elektrownie i elektrociepłownie polskim kopalniom. Jeśli do tego uwzględnić częste kłopoty z zapewnieniem dostaw, a także tegoroczne podwyżki cen, to okazuje się, że polskie firmy energetyczne myślą na poważnie o imporcie węgla. Vattenfall Heat Poland na przykład sprowadził w 2008 roku z zagranicy prawie 25% całego zapotrzebowania.

Poważny niepokój budzą znaczne podwyżki cen energii elektrycznej dla odbiorców przemysłowych. Doszło nawet do szukania odwetu przez odbiorców na energetykach. 5 lutego tego roku demonstrujący przeciwko 40-procentowej podwyżce cen energii elektrycznej i związanymi z nią zwolnieniami, pracownicy zakładów ze Stalowej Woli zaatakowali biura zarządu Polskiej Grupy Energetycznej Dystrybucja Rzeszów wybijając szyby i niszcząc ogrodzenie i elewację budynku. Chyba to pierwszy przypadek szukania winnych wśród energetyków.

Po wyłączeniu ostatnich zespołów elektrolizy, Huta Aluminium Konin w Koninie zakończyła po 43 latach, produkcję aluminium. Według prezesa spółki powodem zamknięcia produkcji była niekorzystna polityka energetyczna państwa, głównie wysokie ceny energii elektrycznej. Jego zdaniem Huta jest pierwszą ofiarą takiej polityki.

Wielkie firmy chemiczne są przekonane, że ceny energii elektrycznej poszybowały tak wysoko, że nie mogą już ich kompensować dalszym obniżaniem kosztów produkcji i szukają rozwiązania przez budowę i rozbudowę własnych źródeł, elektrowni i elektrociepłowni. Przykładowo Zakłady Azotowe Puławy zapłacą w tym roku za energię elektryczną 243,5 mln zł, podczas gdy w ubiegłym roku zapłaciły 185 mln zł. Przewidują więc budowę instalacji zgazowania około 2 mln ton węgla z Bogdanki, w skład której wejdą dwa bloki energetyczne o mocy po 800 MW każdy, a także instalacja CCS.

Całkowite uniezależnienie się od zewnętrznych dostawców energii elektrycznej planują Azoty Tarnów, już pokrywające około 80% potrzeb energetycznych z własnej elektrociepłowni. Podobnie koncepcję budowy własnej elektrowni rozpatruje grupa CIECH.

O tym, na ile te przedsięwzięcia zagrożą monopolowi energetyki zawodowej będzie się można przekonać po ich zrealizowaniu.

Na razie firmy energetyczne domagają się uwolnienia cen energii elektrycznej dla odbiorców indywidualnych, stojąc na stanowisku, że odbiorcom tym sprzedają energię taniej niż ją kupują. Proponują przy tym dotowanie odbiorców zużywających mniej energii (np. do 1200 kWh rocznie) przez odbiorców zużywających więcej, czyli powyżej 1200 kWh rocznie. Wspiera ich Ministerstwo Gospodarki uważające, że poziom cen energii oferowany odbiorcom zbyt długo był kształtowany na zaniżonym poziomie i nie uwzględniał koniecznych modernizacji zakładów energetycznych. Ceny energii, zdaniem przedstawicieli resortu, muszą uwzględniać realne potrzeby finansowania modernizacji i rozwoju sieci energetycznych, co związane jest z bezpieczeństwem energetycznym kraju.

Przeciwnicy uwolnienia cen w grupie odbiorców indywidualnych zużywających ponad 1200 kWh rocznie twierdzą, że w segmencie tym rynek nie jest konkurencyjny, co przecież jest warunkiem uwolnienia cen, a ponadto, uważają że nie jest pewne, że odbiorcy o niższych dochodach zużywają mniejszą ilość energii, a w związku z tym proponowany podział nie gwarantuje wsparcia tym, którym jest to szczególnie potrzebne. Do przeciwników tego pomysłu należy między innymi Prezes URE. Również znaczna część posłów jest przeciwna uwolnieniu ceny odbiorcom indywidualnym, ale i znacznym podwyżkom ceny dla firm. Wskazują oni, że cena nie może być środkiem do zabezpieczenia rozwoju firmy energetycznej. Na inwestycje powinny być przeznaczane środki z amortyzacji i kredytów. Ponadto polskie firmy przestaną być konkurencyjne wobec przedsiębiorstw z innych państw. Część inwestorów zagranicznych mających swe filie w Polsce już się skarży, że cena energii jest wyższa niż w Niemczech. Posłowie podkreślają także konieczność obniżki akcyzy za energię. Obecnie akcyza wynosi 20 zł za megawatogodzinę (MWh), a unijne minimum to 0,5 euro (czyli nieco ponad 2 zł) za energię dla przedsiębiorstw.

Z przytoczonych przykładów można wyciągnąć wniosek, że wiele działań państwowego właściciela firm sektora sprawiać może wrażenie nie do końca przemyślanych czy też chaotycznych. W tych działaniach brakuje długofalowej strategii. Chyba nie da się przetrwać kryzysu podejmując doraźne środki zaradcze.

Tomasz E. Kołakowski